

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebieg kwartału

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczcie cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fanegów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Barylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lutego.

Z bieżącej chwili.

Oczy całej Europy zwróciły się w tej chwili na włoską Izbę deputowanych. Królestwo włoskie było w ostatnich czasach widowiskiem tyłu krwawych i ważnych wypadków, że obrady toczące się z tego powodu w Izbie włoskiej, zaliczają się niewątpliwie do najciekawszych zajęć politycznych roku bieżącego. Nadto z ogólnym napięciem oczekuje Europa obrad nad zapowiedzianymi „reformami“ skarbowości włoskiej, streszczającymi się, jak wiadomo, głównie w obniżeniu wartości renty włoskiej. Są to sprawy, które zasługują na bacniejszą uwagę, od nich bowiem zależy może niekiedy przyszłość Włoch.

Na piątkowym posiedzeniu Izby włoskiej objął wśród oklasków przewodnictwo nowowybrany prezydent, Biancheri. Biancheri zakończył swoją przemowę następującymi słowami: „Dzisiaj, podobnie jak zawsze w przeszłości, podnieście się w parlamencie, zgodnie z jego szlachetną tradycją głos, który znowu wleje w naród świeże życie, uspokoi go co do przyszłości i wezwie, aby zaufał wam, wam, którzy nigdy nie zezwolicie, aby publiczny spokój bezkarnie był zakłócany. Nigdy się nie zgodzicie na to, — choćby przyszło ponieść najboleśniejsze ofiary, — aby powaga i honor kraju nie znalazły dostatecznej ochrony. Nie zapomnicie również o przyrzeczonych i pożądanym ulgach w położeniu tych klas społeczeństwa, które od kolebki do grobu pracują i cierpią. (Zywe potakiwania.)

Izba przystąpiła następnie do dyskusji nad 17 interpelacyami i 8 zapytaniami w sprawie ostatnich zajęć w Sycylii i Massa-Carrara.

Dep. La Vaccara, uzasadniając swoją interpelację, podnosi, że Sycylia nie jest ani trudną do rządzenia, ani separatystycznie usposobioną. Interpelant wyraża nadzieję, że patriotyzmowi Crispiego powiedzie się dokonać dzieła moralnego i ekonomicznego odrodzenia Sycylii.

Badaloni uzasadnia w imieniu czterech swych towarzyszy z partii socjalistycznej interpelację w sprawie ogłoszenia w Sycylii stanu oblężenia i aresztowania socjalistycznych przywódców.

Mówca potępia te środki i ubolewa, że często socjaliści bywają na równi traktowani z anarchistami, podnosząc, że pierwsi chcą dla swych doktryn uzyskać moc prawną w obrębie istniejących przepisów krajowych. Badaloni wniósł w końcu postawienie ministerstwa w stan oskarżenia.

Colajanni motywując swoją interpelację o naruszeniu konstytucji, przedstawia położenie Sycylii. Na wyspie nędza nie jest większa, niżli w innych prowincjach, różnica jednakże pomiędzy pomyślnymi stosunkami przeszłości a obecnym smutnym położeniem jest większą i to zaostrza rozgoryczenie. Każdy wie, że wyższe klasy źle traktują niższe warstwy społeczeństwa, ale głównym powodem niezadowolenia jest licha administracyja komunalna. Na zakończenie swego przemówienia Colajanni wezwał rząd, aby przyczynił się do poprawy stosunków za pomocą politycznych i ekonomicznych reform.

Wśród ogólnej uwagi Izby zabrał głos Crispi i oświadczył, że wszyscy sądowi urzędnicy na Sycylii zasługują na największą pochwałę. Prezes ministrów bronił sędziów wojennych i Colajanniemu zarzucił osobistą niechęć. Obejmując władzę, zapomniał on (Crispi) o przeszłości. Jest on przeświadczony, że także przeciwnicy jego o niej zapomnieli. Dopóki będzie trwało obecne krytyczne położenie, Izba nie pozwoli się kierować względami osobistej natury, lecz zaprojektowane przez rząd dzieła oceni obiektywnie. (Zywe oklaski.)

Na sobotnim posiedzeniu uzasadniał swoją interpelację o aresztowaniu deputowanego De Felice Giuffridy najpierw Bonajuto, a następnie Imbriani, oskarżając rząd, że pogwałcił 15 artykułów konstytucji.

W odpowiedzi na interpelację Bonajuta i Imbrianiego podnosił Crispi, że poza obecnymi instytucjami może mieć tylko miejsce albo anarchia, albo despotyzm, dla tego jest koniecznym bronić tych instytucji i otaczać je szacunkiem.

Po wniesieniu interpelacji posta Altobelliego o bezprawiu sądów wojennych na Sycylii w Massa-Corazze, została posiedzenie odroczone do poniedziałku.

Ajencya Stefania oświadcza, że pogłoski krążące o ustąpieniu ministra finansów Sonnina, są całkiem bezpodstawne.

Serbski radykalny dziennik „Zastawa“, będący głównym organem węgierskich Serbów i zarazem skarbnicą, w której stronnicy Pasieca składają swych myśli przede i swych uczuć kwiaty, wystąpił z czerem w rodzaju politycznej spowiedzi radykalnego stronnictwa. Jest to nadzwyczaj namiętny artykuł, pełen brutalnych impertynencji i groźb wystosowanych do gabinetu Simica. Ale to są w prasie serbskiej zwyczajne rzeczy. Nieokrzesanym prostakom dała konstytucyja prawo nieograniczone pisać i drukować wszystko, co im gburowała myśl pod pióro nasunie, cóż tedy dziwnego, że w pełni dogadzają swym gustom. Lecz jest w tym artykule ciekawe oświadczenie. Oto, przekonalni się radykalowie, że ani dynastia Obrenowiczów, ani Karageorgiewiczów nie jest w stanie zapewnić Serbii spokoju i rozrostu. Więc pierwsza z tych dynastji musi być usunięta,

druga powinna się pożegnać z myślą o ponowieniu, a na tron serbski powołać trzeba tego z rosyjskich wielkich książąt, którego zechce car dać Serbom na króla. Wtedy dopiero pod opieką Rosji kraj się rozwinie, jeśli zaś zostaną Obrenowicze, to będzie krwawy potop.

Pocieszni są ci radykalowie! Gdyby się choć trochę znali na polityce, toby wiedzieli, że łatwiej jest Serbii utracić byt państwowy, niżli Romanowa zdobyć na króla.

Anglicy coraz energiczniej i z coraz nowszymi występują żądaniem nad Nilem, celem zupełnego ubezwładnienia młodego kedywa. Donoszą nam dzisiaj z Kairu, że prezydent ministrów, Riaz basza, zażądał od kedywa, aby tenże oddał kilka osób ze swego otoczenia. Zdaniem Riaz baszy, osoby te wywierają na wice-króla niekorzystny wpływ dla polityki angielskiej. Chodzi tu głównie o kilku prywatnych sekretarzy kedywa i o jego przybocznego lekarza Komanosa baszę. Gdyby kedyw nie chciał temu życzeniu zadość uczynić, postanowił Riaz basza sprawę tę przedłożyć dyplomatycznemu agentowi angielskiemu lordowi Cromerowi. Kwestyja ta może spowodować nowe przesilenie gabinetowe.

* **Kandydatami** do parlamentu wybranymi na wczorajszym zgromadzeniu ks. Szymański z Dąbrowki, ks. Eun z Pszczewa i p. Swinarski z Obrzyżaszy, 24 lutego 1894.

Komitet.

* **„Zawstydzające widowisko“**, że już raz „dobry humor Polaków rozstrzązał o losach Rzeczy“, przywodzi raz jeszcze Niemcom na oczy „Deutsches Wochenblatt“ w ostatniej chwili, tuż przed rozpoczęciem parlamentarnej kampanji o traktat handlowy niemiecko-rosyjski.

„Zawstydzające“ widowisko to zdarzyło się oczywiście nie z naszej winy przy głosowaniu nad powiększeniem wojska. Myśmy pełnili nasz obowiązek wobec państwa. Kto go nie pełnił, temu wstyd. Ale przecież robiąc nam wymówki pamiętać się powinno, że nas tykrokratem nawotymano, żebyśmy się zajmowali nie tylko bólami własnymi w lekceważonych „Polenklagen“, lecz zajęli się sprawami państwa i pomagali w rozstrzygnięciu takowych.

Stało się — ale otóż zaraz wołają faryzeusze polityczni: cóż to? Polacy nam dyktować mają prawa? to wstyd to hańba dla każdego Niemca.

Jakże tym panom dogodzić? Tak źle, tak nie-dobrze. Wyznawców politycznego egoizmu, których organem jest wolnokonserwatywny „Deutsches Wochenblatt“, nigdy niczem nikt nie zadowolni i nie rozbroi, kto twierdzi, że pełni swe obowiązki, ale także wymaga uznania swych praw.

To też rząd obecny, nie schlebający ich zasadom w dostatecznej mierze, a mianowicie hr. Caprivi ściera na siebie nienastannie gromy nie tylko z powodu traktatu handlowego z Rosyją, „ale i powodu innych interesów politycznych, których zaniedbanie z czasem ciężkoby się pomsć mogło.“

My jako katolicy i jako Polacy wiemy doskonale, jakie to „polityczne interesa“ na oku mają ci faryzeusze polityczni, skoro uderzają w przeciwników swej polityki.

A jak to logika postępująca się onil Wstrętna im jest wszelka „szacherka polityczna“, oburzają się na samą myśl, że hr. Caprivi mógłby z pominięciem godności niemieckiej, „głosy potrzebne dla traktatu od Polaków i kleryków okupywać ustępstwami w sprawie szkolnej i zakonnej“, a zaraz w najbliższym ustępie wołają, że jeżeli hr. Caprivi pragnie uniknąć konfliktu, musi w zamian za traktat handlowy podać agraryszom należyte kompensaty.

I my pragniemy takowych, bo głęboko czujemy dole podupadającego rolnictwa, i my obawiamy się, żeby traktat pod tym lub owym względem dolił tej nie pogorszył, ale bądź co bądź, tak rozumować nie potrafimy, jak mędrcy „Wochenblattu“.

Pozostaniemy też przy naszej logice, pełnić będziemy i nadal nasze obowiązki wedle najlepszej woli i najlepszego rozumienia, nie dbając o to, czy blada zawiść prawdziwa czy purpura fałszywego wstydu pokrywać będzie ich lica.

* Piszą nam:

Berlin, 25 lutego.

W poniedziałek pierwsze czytanie traktatu z Rosyją. Dyskusyja pewnie dwa lub trzy dni zabierze, gdyż prawie wszystkie stronnictwa są podzielone na zwolenników i przeciwników traktatu. Chyba tylko Polacy będą jak zawsze jednolicie czyli solidarnie głosować. Jak? nie wiadomo piszącemu te słowa, bo albo decyzji dotąd nie ma, albo sekret dobrze utrzymany. Sądzę, że Polacy będą głosowali za odesłaniem do komisji, nie dla zmian, bo to nie podobne, traktat przyjęty przez dwa rządy nie może w komisji parlamentu być zmieniony, ale dla uzyskania wytlomaczeń przez komisarzy rządowych co do niektórych wątpliwości.

Niezawodnie postawie nasi zastanowili się wszechstronnie, lub zastanowią nad położeniem sprawy traktatów, nad doniosłością i skutkiem poszczególnych postanowień, nie spuszczając z oka, że reprezentują wszystkie stany, tak rolnictwo jak przemysł, tak handel jak rzemiosła i fizyczną pracę.

O ile zewnątrz tych dyskusji znajdujący się piszący sądzić może, niezawodnie postawie zastanowią

się nad pytaniem, jakie skutki wyrwie przyjęcie, a jakie odrzucenie traktatu. Otóż zdaje mi się, iż nawet dla różnicstwa przyjęcie traktatu nie zmieni na niekorzyść położenia, teraz, gdy naokoło Niemiec jest cło jednolite 3,50 i tego zmienić nie można; to traktat z Austryją był przyjęty na 10 lat ogromną większością przed kilku laty w parlamencie, a kanclerz Caprivi za przeprowadzenie go dostał tytuł hrabiowski. Ten traktat pociągnął za sobą to samo cło na wszystkich granicach podług zasady „des plus avantagés“ z wyjątkiem granicy państwa rosyjskiego, z którym powstała wojna cłowa, a cło wojenne to jest o 50% podwyższonem. Wprost więc nie wchodzi zboże z pod rosyjskiego rządu, ale innemu wiska się drogami, cło zaś odmiennie uniemożliwia handlowi zbożowemu każdą spekulacyją i ztąd mamy stagnacyją w tym handlu, której następstwem zniżka cen. Handlujący są zdania, że po przyjęciu traktatu może nie na razie, ale tak w miesiąc lub dwa, ceny się podniosą, nawet i między posłami podobno porobiono zakłady tak w sejmie, jak w parlamencie. „Qui vivra verra“.

I nad skutkami politycznymi odrzucenia traktatów niezawodnie postawie się zastanowić i pytanie, czyby za skutki polityczne, któreby się ostatecznie na ziemiach dawniej Rzeczypospolitej rozgrywały, chcieli na umienie swoje brać odpowiedzialność. Nie z tej, to z innej przyczyny doczeka się obecna generacyja, przynajmniej młodsza, starcia, i to tak ogólnego i krwawego, o jakim wyobrażenia świat nie miał, więc odpowiedzialność zbyt wielka.

Bund agraryszów i konserwatyści są przeciwnikami kanclerza Caprivięgo i używają tej kwestji traktatu, żeby zachwiać jego położenie i spowodować zmianę. Czy postawie polscy mają im do tego pomagać?

Handel, przemysł i robotnik sądzi, że przyjęcie traktatu będzie korzystnem, — nie chcą tej kwestji przesądzać, ale ufam naszej reprezentacyi, że weźmie to pod rozwagę.

W roku 1879 pierwszy raz rząd zaproponował zaprowadzenie cel ochronnych na zboże 0,50 mk. od centnara; Koło polskie głosowało wówczas przeciw cłom i postawiło wniosek przypominający postanowienia traktatu wiedeńskiego, że między zaborami granic celnych mocarstwem, którym się części Rzeczypospolitej dostały, zaprowadzać nie wolno, że żegluga na rzekach wolna itd.

Później dwa razy jeszcze cła w parlamencie podwyższano; wtedy po przełamaniu niejako zasady, i dla tego, że głosy polskie nie decydowały, głosowano za tym podwyższeniem.

Z Berlina do Dniepru taka przestrzeń, jak do Paryża, a na tej przestrzeni nasi rodacy. Czy ten wzgląd nie ma nic ważnego?

Język polski w gimnazyjach.

Do „Dzien. Kuj.“ piszą z pod Inowrocławia: „W pismach codziennych często omawia się sprawę języka w szkołach ludowych, rzadziej zastanawia się ogół nad lokajami języka polskiego w gimnazyjach — a przecież i tam, niestety! wielka krzywda dzieje się synom naszym, do tego po miastach polskich, gdzie znaczny procent uczniów jest polskiej narodowości. Nie sięgając daleko, przypatrzmy się stosunkom w Inowrocławiu: mamy tam profesora Polaka, a przecież nie on uczy synów naszych ojczystego języka, gdyż lekcye języka polskiego w gimnazyjum poruczone są profesorowi pochodzącemu ze Ślązka, a wiadomości tego pana są tak niedostateczne, że cała nauka polskiego zasadza się na czytaniu i pisanu, o gramatyce i stylistyce nie ma ani mowy — w sekundzie i w primie już nie udzielają wcale lekcji języku polskiego. Czyż to nie fakt nader smutny?!

„Dotąd nie wiem, czy starano się o usunięcie tej rażącej niesprawiedliwości, sądzę przecież, że w przededniu otwarcia nowego roku szkolnego byłoby na czasie zająć się gorliwie tą sprawą i albo przedłożyć prośbę dyrektorowi gimnazjalnemu o przywrócenie lekcji polskiego języka profesorowi Polakowi, lub wysłać odpowiednią petycyją wprost do ministra.

„W innych gimnazyjach zapewne także podobne stosunki panują.“

Inaczej to było dawniej. Mamy przed sobą książkę prof. dr. Karwowskiego p. t.: „Kronika miasta Leszna“, w której czytamy na stronie 100:

„12-go listopada 1826 rozporządza prowincjonalna rada szkolna, ponieważ wielu uczniów Niemców uszuwa się od nauki języka polskiego, aby to pod żadnym względem cierpieniem nie było, a jeżeli przechodzą uczniowie do gimnazjum bez początków tego języka, powinni pobierać lekcye prywatne i żaden do egzaminu dojrzałości przypuszczonym być nie ma, który nie udowodni prawem przepisanej znajomości języka polskiego. Rozporządzenie to potwierdzono dnia 30 marca 1829 r. z dodatkiem, aby, jeżeli abiturient odznaczył się w języku polskim zmianę o tem umieszczono w zaświadczeniu. A ponieważ było życzeniem wielu rodziców, ażeby nauka religii dla katolickich uczniów odbywała się w polskim języku, przeto poleca reskrypt z dnia 16 maja 1829 r. dyrektorowi Stefazyuszowi, aby zawiadomił ks. kapelana Jarosza, ażeby tenże w nauce religii tego używał języka, którym mówi większa część uczniów i którym najskuteczniej na ich umysły

działać może. W skutek czego udzielał odtąd ksiądz Jarosz religii w języku polskim.“

„Reskryptem z dnia 20 czerwca 1829 r. wyznurza prowincjonalne kolegium szkolne zadowolenie swe z powodu utworzonych lekcji prywatnych dla młodzieży niemieckiej, chcąc się nauczyć języka polskiego.

Nadto nie tylko uczniom, ale także nauczycielom zalecono przykładać się do języka polskiego reskryptem z dnia 6 maja 1829 r., którego treść brzmi dosłownie:

„Stosownie do ojcowskich zamiarów Jego Królewskiej Mości przy obsadzeniu miejsc dyrektorów i nauczycieli w gimnazyjach i seminariach nauczycielskich W. Ks. Poznańskiego, skoro się tylko znajdzie dostateczna liczba zdanych kandydatów, na których dotąd zbywało, nie tylko na dostateczną znajomość języka polskiego, ale nadto przy równym usposobieniu i gruntownej znajomości języka niemieckiego, na rodaków W. Ks. Poznańskiego bez różnicy czy są niemieckiego czy polskiego szczepu, względ miany będzie.“ W końcu wyraża się reskrypt powyższy: „Ponieważ i przy tutejszem król. gimnazjum znajdują się niektórzy nauczyciele, nie umiejący po polsku, przeto miłoby nam było, gdyby się do nauczania tego języka przykładać chcieli.“

Dnia 30 marca 1829 r. przybicie rząd kandydatom, którzy się ceną poświęć nauce polskiego języka, tak, aby go mogli udzielać w najwyższych klasach, zapomoga na uniwersytet, a dnia 20 lutego 1831 r. poleca dyrektorowi szczególniejsze wynurzyć ukontentowanie tym nauczycielom, którzy się w nauczaniu języka polskiego gorliwymi okazali; mianowicie nauczycielowi wyższemu Maternu.

Wreszcie wiadomia rada szkolna 10 listopada 1830 r. generalnego seniora ewangelickiej jedynoty Hankego, aby po ustąpieniu pensjonowanego nauczyciela Loydego wakujące po nim miejsce przy gimnazjum leszczyńskim i nadal jeszcze połączone było z kościelnymi dochodami i obowiązkami, atoli pod warunkiem, aby kandydat przez Hankego przedstawiony, umiał po polsku.“

Oby rząd obecny powrócił do zasad, jakie w powyższych dokumentach wyraża rząd królewski Fryderyka Wilhelma III.

Naturalnie, że to nie przyjdzie samo z siebie; rodzice polscy, mający synów w gimnazyjach, powinni usilnie starać się o to, aby język polski w tych zakładach naukowych podniósł się nareszcie z tego poniżenia, w jakim się tam znajduje od lat blisko 20.

Jakże rząd ma coś zrobić dla języka polskiego w gimnazyjach, gdy my sami okazujemy się dla tego tak ważnego przedmiotu tak obojętnymi, że zwalniamy synów naszych z lekcji polskich, aby mieli więcej czasu dla innych przedmiotów.

W mieście G. podobno Polak profesor nie posyła swych synów na lekcye polskiego języka, choć go tam udziela Polak. Tu u nas w Poznaniu podobno dzieją się także dziwne rzeczy. Horrendum!!

Widoki.

Wiedeń, 24 lutego.

Nowa sesya Rady państwa, rozpoczęta przedwczoraj, nie zapowiada żadnych niespodzianek. System koalicyjny pierwszą próbę w sejmach krajowych przeżył bardzo szczęśliwie, a stronnictwa, należące do koalicyi, powróciły z stałym zamiarem oddania się gorliwie i użytecznej pracy. Jeżeli czasem w dziennikach polskich czytamy, że tylko dzienniki niemiecko-liberalne wychwalały koalicyją, jest to całkiem błędne twierdzenie. Najdobitniej obstarze przy niej tutejszy „Vaterland“. Inne dzienniki katolickie, jak „Grazer Volksblatt“, „Linzer Volksbl.“, „Tiroler Stimmen“ itd. również stanowczo przemawiają za koalicyją. Chyba we Lwowie nie czytają żadnego z tych dzienników katolickich! Właśnie niemiecko-liberalne dzienniki, jak np. „Wiener Allg. Zeitung“, oburzają się na koalicyją, oskarżając niemiecką lewicę, że przystąpiwszy do niej, staje się coraz wyraźniej stronnictwem konserwatywnem.

Bądź co bądź, na teraz koalicyja stronnictw umiarkowanych zabezpiecza Izbie poselskiej możność sumiennej pracy i czyni ją całkiem niezależną od humoru stronnictw radykalnych. *Koło polskie*, przystąpiwszy do koalicyi z wszelką świadomością obowiązków, jakie nakłada na stronnictwa przynależność do większości parlamentarnej, jak zawsze, spełni je sumiennie. Ponieważ system koalicyjny wyklucza wszelkie zmiany konstytucji, przeto też nie możemy się wcale spodziewać na teraz takich zmian w kierunku autonomizmu. Natomiast wpływ nasz zwiększy się w parlamencie, skoro większość zawisła od głosów polskich i zwiększy się też w administracyi państwowej, skoro znowu oprócz ministra dla Galicyi, zasiada w gabinecie drugi minister Polak. Dr. Dunajewski wstawił się jako minister skarbu i czyniąc w najświetniejszy sposób zadość potrzebom państwa, nie raz mógł sobie zaskarbić wielkie zasługi około kraju, naprzykład w kwestji funduszu indemnizacyjnego. Minister oświaty Madeyski na inem polu utwierdził zasadę naszej równości narodowej. W Austrii dotąd Polacy piastowali urzędy prezesa gabinetu (Alfred Potocki), ministra spraw wewnętrznych (Gołuchowski), ministra dla Galicyi (Grocholski, Ziemiałkowski, Zale-

ski, Jaworski), ministra skarbu (Dunajewski), minister oświecenia (Madeyski). Zawsze wywyższali się ze zadania swego w sposób poważny, często szczerzy, który dostąpił uznania także ze strony Niemców. Tej moralnej zdobyczy nie możemy żadną miarą lekceważyć. Wystawia nam ona przed całym światem świadectwo politycznej dojrzałości i tym samym musi oddziaływać pożytecznie na przyszłość narodu.

Co dotyczy prac parlamentarnych, to, jak już nadmieniliśmy, ogromna większość koalicyjna ubezwładnia zupełnie żywioły radykalne i ułatwia normalną pracę, która przez kilka lat stała się niemożliwą. Jedno z pierwszych zadań stanowi uchwalenie nowego kodeksu karnego. Jak wiadomo, komisja Izby skończyła odnośne prace i wybrała hrabiego Pinińskiego referentem. Hrabia Piniński pomiędzy różnymi rzeszywistami reformami przeparł w komisji i tę, że o tajnych rozprawach sądowych dzienniki nie powinny ogłaszać sprawozdań. Niby to z liberalnego punktu widzenia, na prawdę po prostu z interesu dziennikarskiego, niektóre dzienniki bardzo za złe wzięły hr. Pinińskiego tę reformę. Tymczasem świeżo proces Omladiny w Pradze i anarchistów we Wiedniu wykazały, że poprawka hrabiego Pinińskiego jest bardzo potrzebna. O tych dwóch procesach, chociaż rozprawy odbywały się tajnie, dzienniki ogłaszały obszernie sprawozdania. Ale naturalnie ogłaszają je mogły tylko o najmniej ważnych częściach procesu, pomijając drażliwe części (zdrady stanu i obrazy majestatu).

Czytając takie częściowe sprawozdania, mniej obeznani mogli sądzić, że właściwie oskarżeni nie dopuścili się zbrodni, tem bardziej zdziwili się potem, dowiadując się, że sąd skazał tych oskarżonych na 10, 5, 6 itd. lat ciężkiego więzienia. Oczywiście więc podobne sprawozdania niedokładne, zaspokajając ciekawość publiczności w sposób nie tylko niedokładny, lecz naprawdę w sposób fałszywy, są rzeczą szkodliwą a wniosek hr. Pinińskiego zasuguje ze wszelkich miar na pochwałę. Zdaje nam się, że po dwóch wymienionych procesach nie powinien w Izbie napotkać na opór.

Reforma wyborcza, fatalna spuścizna p. Steinbacha, nie zaraz stanie na porządku dziennym. W każdym razie projekt rządowy nie będzie zawierał żadnego przepisu, któryby można uważać jako przygotowanie do suffrage universel. W ostatnich dniach wprawdzie odbyły się znowu liczne zgromadzenia socjalistów, domagające się powszechnego głosowania, ale te demonstracje nie wywrą żadnego efektu ani na gabinet, ani na większość parlamentarną. Mianowicie nikt dziś nie przypuszcza, aby powszechne głosowanie było ustępstwem, które zadowolony i uspokoi socjalistów. We Francji ten tryb głosowania istnieje od r. 1848, a przecież socjalizm tam nie tylko nie upadł, lecz przeciwnie, przybiera coraz groźniejszą postać i już w parlamencie popisuje się okrzykiem: „Vive la commune“.

A potem — przednią straż socjalizmu tworzą anarchiści. Ci Hasplowie, Hahnelowie itd., którzy temi dniami stawali przed sądem tutejszym, byli wprawdzie tylko karykaturą anarchistów francuskich, ludźmi, nie posiadającymi najprymitywniejszych wyobrażeń o władzy, o socjalizmie, o anarchizmie itd. Ale czyż ich to w pracy czyni mniej socjalistami? I czy ktokolwiek przypuścił, aby tacy ludzie zaniechali fabrykacji bomb, ponieważ kilkunastu socjalistów otrzyma wstęp do parlamentu?

Rozwiązanie parlamentu czy odwrót?

P. Plötz, kierownik „Związku rolników“ użył znowu w Grudniadzie pruskiego rządu jako broni przeciwko polityce Rzeszy, oświadczył, że cenę życliwostwo pruskiego rządu dla rolnictwa i „Bundu“ i ma powód doprzyzyszczenia, że tenże w razie zamierzonego rozwiązania parlamentu wskutek nieprzyjęcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego nie będzie za rozwiązaniem. „Nation. Ztg.“ przestraszona tym wywodem powiada: „Rząd pruski będzie musiał, jeżeli nie wcześniej, to w rozpoczynających się w poniedziałek pierwszych rozprawach nad traktatem w parlamencie usunąć wszelkie wątpliwości co do swego stanowiska względem obecnego przesilenia, jeżeli nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności ze zachowania się przy decydujących głosowaniach stronnictwa konserwatywnego, za którego demagogiczną przemianę i tak już znaczna część winy spada na niego.“

Co się tyczy kwestji winy, to ta ogólna wyliczka przeciwko „rządowi pruskiemu“ nie trafia w samo jądro rzeczy. Od czasu tryumfu hałaśliwej większości Rütlińskiej w sprawie ustawy szkolnej wiary każdy łatwo w zwrot, jakiego sobie życzy. Temu zaś podkopaniu zaufania do stałości i siły odpornej „kursu“ winni są przede wszystkim narodowi liberalowie. Zdumiewająca katastrofa szkolna stoi także w związku z „rozpołowieniem“ kanclerza Rzeszy, bez którego antagonizm pomiędzy polityką Rzeszy a polityką pruską nie byłby w ogóle możliwy. Dalej nie należy pomijać tego, że pan Plötz zna bardzo dobrze drogę do Friedrichsrud i że cały ruch „Bundu“ stoi w ścisłym związku z księciem Bismarckiem; nieprzerwanemu wpływowi Bismarcka na opinię publiczną i przebiegowi pewnych spraw winni są atoli we wysokim stopniu narodowo-liberalni zwolennicy Bismarcka. Wreszcie ten minister, do którego przypięcia się głównie nadzieje konserwatystów, i który z tak wtrącającą zdecydowaniem unika jawnego zajęcia stanowiska, pochodzi z obozu narodowo-liberalnego. Pan Miquel przyczynił się więcej aniżeli wszyscy inni do katastrofy marcowej i p. Miquel uchodzi teraz w oczach konserwatywnych opozycji za rękojmnia nowej katastrofy, którą może mogła także przyspać w marcu. „National Zeitung“ powinnaby raczej nazwać dziecko po imieniu i żądać, aby p. Miquel wystąpił kategorycznie w obronie polityki Rzeszy.

Przypuścimy, że p. Plötz ma o tyle słusność, że p. Miquel spekuluje na upadek traktatu handlowego, to pytanie jeszcze, czy jemu i innym zwolennikom opozycji udałoby się przeszkodzić rozwiązaniu parlamentu i razem z dymisją hr. Capriviego załatwić kwestję traktatu.

Aby katastrofa marcową nie wprowadziła nas w błąd, winniśmy pamiętać o tem, że główną rolę wtem przesileniu grała polityka zagraniczna. Kanclerz ułożył traktat z Rosją, który pochwała rada

związkowa i na który zgodziło się pruskie kolegium ministrów. Słusznie tedy może żądać Rosja, żeby rząd państw niemieckich użył wszelkich możliwych sposobów do przeprowadzenia tych układów. Samą zmianą osób w pałacu kanclerskim pewnieby się Rosja nie zadowolila, bo zaangażowała się względem niej cała rada związkowa, a nawet korona. Na ten stan rzeczy zwrócił cesarz uwagę, podnosząc w mowie wypowiedzianej na uczcie u kanclerza, że Rosja nie pojąłaby tego, gdyby koła utrzymujące bliskie stosunki z dworem i władzami traktat odrzuciły. Nietylko Rosja, lecz cała zagranica straciłaby na długo zaufanie do rządu niemieckiego, gdyby on nie podjął stanowczej walki wyborczej w celu dopięcia swoich zamiarów.

Ten punkt widzenia trzeba dobitnie zaznaczyć, choć rozwiązanie parlamentu może się okazać niebezpiecznym eksperymentem. Interesem ogółu mogłoby ono bardzo zaszkodzić. Następnymi jego byliby zaostreżenie antagonizmu pomiędzy rolnictwem a przemysłem, tryumf socjalizmu, osłabienie niezawisłych konserwatystów i zwiększenie wpływu partji środkowych. Takie skutki byłyby bardzo niepożądane.

Konserwatyści zatem winni się gruntownie nad tem zastanowić, czy „przyzyszczenia“ p. Ploetz wytrzymują próbę, i czy zjawiające się tu i owdzie przepowiednie o wielkim zwycięstwie przeciwników traktatu z Rosją, nie są rzeczywiście. Jeżeli z dwóch rzeczy, które się uważa za złe, przychodzi wybierać jedną, to należy wybrać tę, która się wydaje mniej szkodliwą.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(22 posiedzenie.)

Berlin, 24 lutego godz. 11.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad etatem ministerstwa handlu. Na zapytanie deput. dr. Friedberga (nad. lib.), w jakim stadium znajdują się obrady nad nowym uregulowaniem sądów rozjemczych przy sądach zabezpieczenia na starość i w razie nieszcześliwego przypadku, odpowiedział minister baron Berlepsch, że nie jeszcze pewnego powiedziecie nie może o zamierzonych zmianach tego instytucju, ponieważ sprawa znajduje się jeszcze w stadium rozważania. — Deput. Pless skarżył się na zamierzone przeniesienie szkoły tkackiej w Mülheimie nad Renem, podnosząc znaczenie tejże dla przemysłu tkackiego. — Komisarz rządowy Lüders oświadczył, że nie chodzi o przeniesienie, lecz ograniczenie tego instytucju. — Deput. Schenkendorff (nar. lib.) wyraził ubolewanie nad tem, że w tegorocznym etacie pomimo wezwania ze strony Izby w zeszłym roku, nie przeznaczono większej sumy na naukę procedurę. Na różne skargi innych posłów, dotyczące ograniczenia dotychczasowych dodatków państwowych na szkoły fachowe, odpowiedział minister handlu, baron Berlepsch, że wprawdzie uważa popieranie szkolnictwa fachowego za jedno z pierwszych zadań, lecz musi się zastosować do finansów państwa. — Przez Izbę panów przyjęty projekt, dotyczący rozpraszania przepływów policyjnych na kopalnie żelaza na Ślązku, oddano komisji, która obraduje nad projektem, odnoszącym się do wydobywania soli.

Koniec o godzinie 3 1/2.

KORESPONDENCYE.

Wolsztyn, 22 lutego.

Dzisiejsze walne zebranie przedwyborcze na powiat babinowski odbyło się nadspodziewanie świetnie. Wolsztyn nasz był w niezwykłym ruchu w czwartek. Ze wszystkich stron można było widzieć wyborców, dążących na zebranie, to też obszerne sala p. Roelera była przepelniona. Zebranie to było zebraniem prawdziwie ludowym. Była reprezentowana szlachta, duchowieństwo, inteligencja, mieszczaństwo, gospodarze wiejscy i robotnicy.

Widzieliśmy także liczny zastęp inteligencji niemieckiej, mianowicie katolików i żydów.

Nasampród zgasił walne zebranie przewodniczący komitetu wyborczego, p. Marcell hr. Czarniecki z Rakoniewic. Powitałszy serdecznie wszystkich uczestników, zachęcał każdego do spełnienia swego obowiązku w dzień wyborów, wyrażając przytem nadzieję, że jeżeli wszyscy bez wyjątku odważnie i gorliwie pracować będą co do wyborów, jeżeli ani jednego polskiego i katolickiego głosu nie uronimy, jeżeli wreszcie wszyscy wzajemnie pomażemy i zachęcać się będziemy, to zwyciężyć powinniśmy.

Następnie zwrócił się mówca kilku serdecznie i wymownymi słowy do Niemców katolików, zachęcając ich, żeby przy urnie wyborczej pokazali, że są i chcą być katolikami, i że jako tacy na naszego kandydata głosować powinni.

Przemówienie to świetnie, na wszystkich zgromadzonych jak najlepsze zrobiło wrażenie, to też huczennymi oklaskami podziękowano mówcy za jego serdeczne i pełne zachęty słowa.

Następnie czcigodny nasz poseł p. Kościelski przemówił po polsku i potem po niemiecku, rozbił najważniejsze kwestje polityczne i ekonomiczne, wyjaśniając stanowisko, jakie Koło pol. w tych sprawach zajmuje. Znakomitego tego przemówienia, w pięknej wypowiedzianej formie, wysłuchali wszyscy z namiętną uwagą i gdy przewodniczący wniósł trzykrotny okrzyk na cześć mówcy, odpowiedzieli wszyscy grzmiącym: „Niech żyje!“

Jako trzeci mówca wystąpił ksiądz Szymański, proboszcz z Dąbrówki. Z właściwą sobie łatwością i wymową mówił o równoprawności, wspominał o smutnych stosunkach w szkole, tej największej i najboleśniejszej ranie, która lud nasz boli.

Naukę pana Swinarskiego z Oby o wyborach dla spóźnionej pory pominąć musiano i przystąpiono do wyboru kandydatów.

Jednogłośnie zgodzono się na następującą listę kandydatów: ksiądz Szymański, proboszcz z Dąbrówki, ks. szambelana Enna, proboszcz z Pszczewa i p. Mieczysława Swinarskiego z Oby.

Dzień dzisiejszy na długo pozostanie pamiętnym dla miasta Wolsztyna i całego powiatu babinowskiego. Świetny, tak budujący pod każdym wzglę-

dem przebieg naszego zebrania przedwyborczego zadziwiająco przedewszystkiem staraniom i zabiegom komitetu wyborczego i jego dzielnego, wymownego i sprężystego przewodniczącego. Szanownemu panu posłowi Kościelskiemu za jego łaskawe przybycie i wymowne a tak serdeczne słowa składamy niniejszem najserdeczniejsze nasze podziękowanie.

Bydgoszcz, 25 lutego.

W obec odezwy „Bydgoszcz“ ogłoszonej w nr. 44 „Dziennika Kujawskiego“ obowiązkiem jest wszystkich, którzy stanowiskiem i wykształceniem do tego upoważnieni, szczerze się zajmują ludem tutejszym, aby wysłuchali swe stanowisko w sprawie obchodu uroczystości Kościuszkowskiej.

Znanymi są nieszczęśliwe zajścia w Bydgoszczy w roku minionym skutkiem których jedność polska rozdwojona została. Przewidywaliśmy smutne następstwa, które dla poeciwi robotników naszych z powstałych zaburzeń wynikać będą musiały i dla tego postanowiliśmy wszelkimi siłami pracować nad tem, aby lud od szkody uchronić. Powiedzieliśmy sobie, że bezowocne kłótnie i niegodne swary niczem się nie przyczynią do umoralnienia i do wykształcenia ludu, — że obowiązkiem jest każdego spokojnie myślącego człowieka, zapobiegając mu na każdym kroku, a natomiast starać się spokojną pracą o dopięcie celu.

W kwietniu zdamy sprawę z czynności naszych w zimowym półroczu.

Otóż na tem stanowisku i dzisiaj stoimy. — Cichą i spokojną pracą pragniemy podnieść naukowo braci naszych, którzy z pracy rąk swoich żyją, — pragniemy postarać się dla nich o to samo wykształcenie, o ten sam poziom umysłowy, który mają uczeni robotnicy innoplemienni po wielkich miastach, ale zarazem pragniemy, aby głębokie przywiązanie do wiary naszej świętej, aby miłość ojczyzny, języka i miłość wszystkiego, co polskie i nasze, zakorzeniły się w sercach ich. Chcemy, aby byli gorliwymi katolikami, dobrymi Polakami i światłymi robotnikami, którzy ostoja się niemieczyźnie, chociaż będą i w obczyźnie.

Ze wiecie, które łatwo przybrałyby mogły kształty poznańskie, do celów naszych nieprzydatne, o tem pewnie mówić nie potrzeba. Z tego powodu przeciwni jesteśmy wszelkim walnym zebraniom, z którychby się nowe rozterki wyłoniły, a natomiast ponczyliśmy już lud nasz o wielkiej doniosłości sprawy, która się przed stu laty odbyła.

Dnia 18 b. m. słyszało Towarzystwo robotników katolicko-polskich z najwymowniejszych może ust w grodzie naszym świętym odczyt o Kościuszcze i jego działaniu.

Przed trzema przeszło tygodniami, postanowiło dalej Towarzystwo kupców polskich w Bydgoszczy, do którego należą także księża nasi i przeważna część ludzi wykształconych tutejszych, aby w dniu 18 marca r. b. urządził wieczorek na cel dobroczynny. Dochód z wieczorku tego ma być przeznaczony na Czytelnie ludowe i na utrzymanie naszych Siostr Miłosierdzia, które się działają ludu i ubogimi chorymi zajmują.

Program jest następujący: Wieczorek na cel dobroczynny w Strzelnicy w Bydgoszczy dnia 18 marca.

1) Śpiew (chór mieszany) dwie pieśni narodowe. 2) Wspomnienia z kraju Faraonów w odczycie i 70 obrazach kolorowych, odbitych na płótnie za pomocą światła cyrkonowego. 3) Śpiew (solo). — Pauza 20 minut. — 4) Gra na fortepianie. 5) Odczyt o Kościuszcze. 6) Gra na fortepianie. 7) Żywe obrazy: Poświęcenie szabli Kościuszki i t. d. 8) Śpiew (chór mieszany) dwie pieśni narodowe.

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Cena miejsc bez ograniczenia dobroczynności, gdyż dochód przeznaczony na Czytelnie ludowe i na Siostry Miłosierdzia w Bydgoszczy.

O liczny udział uprasza Zarząd Towarzystwa kupieckiego w Bydgoszczy.

Wstępne dla robotników, należących do Towarzystwa i mogących złożyć ofiarę, wynosić będzie 10 fen., dla reszty będą bezpłatne miejsca.

Zdaje nam się, że na biedne stosunki nasze wystarczyło to powinno.

Niemcy.

* Berlin, 25 lutego. W dniu wczorajszym skoczył kanclerz hr. Caprivi 64 rok życia. Cesarz przybył sam złożyć mu życzenia i ofiarował mu dzban i dwa kielichy z zielonego szkła, które kazał zrobić wedle własnego pomysłu. Sekretarz stanu, pełnomocnicy państw w Radzie związkowej i ministrowie pruscy przybyli wszyscy osobiście złożyć kanclerzowi życzenia. Cesarz udał się o godzinie 7 wieczorem do prezydenta dr. Achenbacha na obiad, który tenże wydał na cześć brandenburskiego sejmiku prowincjonalnego. Na toast wzniesiony przez doktora Achenbacha na cześć cesarza odpowiedział monarcha dłuższem przemówieniem, w którym zaznaczył ścisłą łączność Hohenzollerów z Marchią brandenburską. Cesarz wspominał, ile wielki kurfyurst uczynił dla prowincji, potrafił o mały epizod z historii holederskiej, odnoszący się do śmierci Wilhelma z Oranii i przeszedł do czynów swego dziada w 1864, 1866 i 1870 r. Flaga brandenburska powiewa teraz także jak za czasów kurfyursty nad białym morzem. Niestety okręt noszący imię „Brandenburgii“, spotkało wielkie nieszczęście. Majtkowie okazali się dzielnymi marynarzami. Na pamiętkę ofiaruje cesarz prowincji obraz tego wielkiego okrętu i wychyla kielich na pomyślność Brandenburgii. Marszałek sejmiku prowincjonalnego podziękował cesarza za dar i podniósł okrzyk na cześć jego.

— U sekretarza stanu dr. Böttichera odbyła się w piątek uczta, w której wziął udział cesarz. Wedle relacji „Post“, bardzo życzliwie wyrażał się cesarz o rolnictwie, którego podniesienie wiele mu leży na sercu, ale z drugiej strony zaznaczył konieczność przyjęcia traktatu handlowego z Rosją. „Krenz Ztg.“ zauważyła, iż podpadło ogólnie, że cesarz nie był tak serdecznym dla kanclerza jak zwykle i że hr. Caprivi wrócił do domu o godz. 10, gdy tymczasem cesarz opuścił Towarzystwo dopiero około godz. 1. Inne pisma stwierdzają, że kanclerz umyślnie usunął się przed północą, zanim rozpoczął się dzień jego urodzin. Zresztą cesarz nazajutrz już przed godz. 9 rano był osobiście złożył kanclerzowi życzenia. Z koła polskiego był na wieczorze u dr. Böttichera poseł Kościelski.

— „Hamb. Korr.“ pisze, że jeżeli parlament odrzuci traktat handlowy z Rosją, natenczas rządowi nie pozostanie nic innego, jak rozwiązać parlament i wyznaczyć nowe wybory.

— Projekt, dotyczący zniesienia wykazu tożsamości zboża, został usunięty z porządku obrad czwartkowego posiedzenia Rady związkowej, jak zaznaczają pisma niemieckie, ponieważ z kilku stron uznano, iż sprawa ta nie jest dostatecznie dojrzałą do powzięcia uchwały i że wątpliwą było rzeszą tego rodzaju kwestje stawiać w związku z rosyjskim traktatem handlowym. Wedle innych informacji postawiono projekt na porządku obrad przez pomyłkę, gdyż odośny wydział nie ukończył jeszcze nad nim swoich rozpraw.

— W komisji budżetowej parlamentu toczyły się wczoraj dalsze obrady nad etatem wojskowym. Odrzucono znowu kilka pozycji na nowe budowie a przyjęto żądanie 300,000 m. jako pierwszą ratę na budowę szkoły podoficerskiej w Bartensteinie. Dep. Richter przemawiał za odrzuceniem tej pozycji, lecz gdy komisarz rządowy przedstawił ją jako następstwo szeszlorocznej przyjęcia ustawy wojskowej, komisja uchwaliła żadaną kwotę.

— Komisja, obradująca nad Izby rolnicze, przyjęła na ostatnim posiedzeniu etap 1 § 13 bez zmiany. Przy ust. 2 wniósł dep. Messing, aby ustępowi temu nadać następujące brzmienie: „na każdego walmana przypada jeden głos przy wyborze członków.“ Dep. Herold zaś wniósł o następujące sformułowanie tego ustępu: „Walmanowi odn. walmanom przysługują przy wyborze członków prawo głosowania, które odpowiada podatkowi z czystego dochodu gruntu reprezentowanego przez nich obwodowi dominialnego lub gminnego, lecz nie powinno przechodzić 1/5 wszystkich głosów obwodów wyborczych. Kilku walmanów jednej gminy w równej części wykonują przysługującą tej gminie prawo głosowania.“ Drugie zdanie przyjęto z proponowanymi zmianami, również zaś 13 paragraf 19 głosami przeciwko 3.

— Dochoły kolei niemieckich wyniosły w styczniu b. r. a) z komunikacji osobowej marek 20,789,405, czyli 2,174,855 m. więcej, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego, b) z przewozu towarowego 66,135,940 m., czyli 3,539,251 m. więcej, niż w styczniu r. z.

— Administracja poczt i telegrafów miała w styczniu r. b. więcej dochodu o 1,721,648 marek, wobec czego „Freis. Ztg.“ zaznacza, że parlament bardzo dobrze postąpił, podwyższając przydzielane dochody etatu poczt i telegrafów o 3/5 miliona marek.

— K a t o l i c k i e pisma niemieckie zamieszczają doniesienie, iż w styczniu utworzył się już komitet, zajmujący się urządzeniem wielkiego dorocznego wieca katolickiego w Niemczech. Jak wiadomo, odbędzie się wiec tego roku w Kolonii w dniach od 26 do 30 sierpnia. Dla uproszenia łaski i pomocy Bożej przy pracach komitetu odbyło się wczoraj w Kolonii uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. sufragan dr. Schmitz.

Francja.

* Paryż, 25 lutego. W komisji wojskowej oświadczył minister wojny Mercier, że w październiku w pierwszej linii granicy alpejskiej francuzka siła wojskowa była słabsza od włoskiej, ale rząd poczynił niezwłocznie zarządzenia, aby temu zaradzić. W drugiej linii granicznej stojące wojsko francuzkie równa się wojsku włoskiemu, a w trzeciej linii przewyższa je. Dalej dodał minister, że co do transportowania wojska, prawdą jest, iż Niemcy mają znacznie więcej lokomotyw i wozów, ale transportowy materiał we Francji jest dostateczny dla pospiesznego transportowania wojsk. W końcu oświadczył minister wojny, że granica południowo-wschodnia jest dobrze zabezpieczoną i że w razie napadu dobrze będzie broniona.

— W Izbie deputowanych przyszła pod obrady interpelacya socjalisty Jourda, dotycząca sprawy zagranicznych spekulantów giełdowych, a żądająca, aby rząd bronił rynku francuzkiego przed tymi spekulantami.

— Anarchista Henry przyznał się przed sędzią śledczym, że był sprawcą swego czasu eksplozji przy ulicy Bons Enfants, skierowanej przeciwko komisaryatowi policyjnemu. Twierdzi on, że działał na własną rękę, bez towarzyszy.

— Podczas rewizji pomieszkani w Paryżu, znaleziono ważne papiery i przyaresztowano znowu 5 anarchistów.

— W Lyonie w cyrku Gaillotiére eksplodowała w piątek wieczorem bomba pod drzwiami pewnego składu, nie wyrządziła jednak znaczniejszej szkody materialnej. Drugą bombę znaleziono około północy na podwórzu pewnego domu prywatnego. Przechodzien zgasił pałacy się lont.

— Sąd przysięgłych skazał literata Gravego na 2 lata więzienia i 1000 franków kary pieniężnej za napisanie broszury anarchizacyjnej.

— Wedle wiadomości z Saint Louis nad Senegalem, syn króla maurytańskiego Trarza zabił zarządcę Dragany, Vincenta, wraz z jednym krajowcem.

— Odbyły się wybory uzupełniające do senatu z dwóch departamentów. Wybrano dwóch republikanów. W jednej miejscowości przyszło do rozruchów, które jednak zandarmerya stłumiła.

— Rada ministerjalna postanowiła zażądać 1 milion kredytu celem powiększenia garnizonu w Diego Suarez (Madagaskar) i Reunion. Dalej rada postanowiła przedłożyć projekt ustawy o fabrykacji dynamitu, zaostrażając jeszcze obecne kary.

Telegramy.

Nowy Jork, 24 lutego. „New York Herald“ donosi, że powstały brazylijscy zdobędą niebawem Santos. Powstańcy mieli pobić wojsko rządowe dnia 21 b. m. pod Foxima. Policya narodowa przyłączyła się do powstańców.

Paryż, 24 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą, że powstańcy okręt transportowy „Mercurio“ został tak silnie ugodzony kulą armatnią, że zatonał. Kociel parowy eksplodował; kilka osób zginęło.

Paryż, 24 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą, że prezydent Peixoto zakazał komunikacji telegraficznej. Obawiają się tam wskutek obniżenia się wartości pieniędzy papierowych przesilenia finansowego. Wojsko Bolivi wkradło do Brazylii.

Wiedeń, 24 lutego. Głównego kasjera kasy

dlugów państwowych, Adolf Ferles, przeniewierzył 102000 guldenów i uciekł.

Wiedeń, 25 lutego. Główny kasyer kasy długów państwowych znalazł dziś zastrzelonego w Praterze.

Wiedeń, 24 lutego. Serbski prezydent ministrów Simicz przybył tu dzisiaj rano. Na dworcu przyjmował go personel poselstwa. Simicz zabawi w Wiedniu 8 do 10 dni.

Paryż, 26 lutego. Przy wyborach do rady gminnej wybrano 5 socjalistów i 1 umiarkowanego radykała.

Londyn, 26 lutego. Lord Roseberg przybył tu nie na wezwanie urzędu spraw zewnętrznych, lecz na wezwanie królowej.

Wiedeń, 26 lutego. Burmistrz Wiednia Prix umarł po południu w Rekawinkel.

Londyn, 24 lutego. Izba wyższa przyjęła większością głosów poprawki poczynione przez Izbę niższą w bilu o radach parafalnych.

Petersburg, 24 lutego. W poinformowanych kołach krąży pogłoski, że Rosja wskutek podwyższenia włojskich cen zbożowych zreklamuje się myśli zawarcia traktatu handlowego z Włochami.

W stanie zdrowia ministra Giersa trudności oddychania znacznie się zmniejszyły. Ostabienie trwa ciągle.

Petersburg, 24 lutego. Ma być w najbliższym czasie zatwierdzony projekt bezpośredniego połączenia kolejowego między Petersburgiem a Kijowem. Nowa linia kolejowa wyniesie będzie 1,024 wiorst, a koszt budowy obliczono na 55 milionów rubli.

Carogród, 24 lutego. Wskutek rozporządzenia jeneralnego gubernatora zamknięto w wilajecie kosowskiem kilka szkół bułgarskich. Rozporządzenie to umotywowano tem, iż sposób nauki w tych szkołach sprzeciwia się tarcickim interesom państwowym. Odnośnie gminy zwróciły się do wielkiego wezyra z prośbą o zniesienie tego rozporządzenia.

Waszyngton, 24 lutego. Onegdaj, w dniu urodzin Waszyngtona, uważanym przez ustawę za święto, odbyło się posiedzenie Izby reprezentantów. Okoliczność ta wywołała burzliwe sceny. Bland, któremu inni postawili zarzucili, że nie zdołał uzyskać kompletu w Izbie dla wniosku o zamknięciu dyskusji nad projektem w sprawie bicia monet i opłat menniczych od srebra, wzbraniał się zezwolić na odroczenie Izby.

Następnie przystąpiono do areztowania wielu deputowanych. Środek ten jest dla uzyskania kompletu ustawą dozwolony, wywołał jednak żywe wzburzenie i protesty. Sytuacja stała się tak trudną, że Bland wniósł sam odroczenie Izby, które zostało bezwzględnie uchwalone.

Londyn, 24 lutego. Królowa Fryderyka przybyła dziś do Sandringham. Lord Rosebery i niemiecki ambasador hr. Hatzfeld udali się także do Sandringham; Rosebergo jednak odwołała depesza urzędu spraw zewnętrznych. Powrócił on niezwłocznie do Londynu nadzwyczajnym pociągiem.

Londyn, 24 lutego. Biuro Bentera donosi z Bathurst: Mały oddział wojska zachodnio-indyjskiego, załogujący nad Gambia, uderzył wczoraj na przywódcę szczerpu Fodi Silah, zbijając go na miejscu. Anglije poniesli klęskę. Dwóch oficerów marynarki i 10 żołnierzy zostało zabitych, a 40 rannych.

Bułareszt, 24 lutego. Senat przyjął 53 głosami przeciwko 10 głosom traktat handlowy z monarchią austriacko-węgierską.

Cetynia, 24 lutego. Rząd czarnogórski uczynił Porcie przedstawienia z powodu zamknięcia albańsko-czarnogórskiej granicy przez Albańczyków.

Budapeszt, 24 lutego. W ciągu wczorajszej dyskusji jeneralnej nad projektem o służbach cywilnych zabrał głos minister wyznań i oświaty hr. Csaky. Minister oświadcza na wstępie, że dumny jest z tego, iż brał udział w urzeczywistnieniu kościelnopolitycznego programu. (Zywe okrzyki: Eljen!) Mówca nie chce polemizować ze stanowiskiem kościelnym, ponieważ nie zwykł pukać do drzwi zamkniętych. W państwie, gdzie jest kilka wyznań, rząd nie może się stosować do kościelnego punktu widzenia. Ruch, podlegający z dołu, tolerowany z góry, aprobowany za granicą, a powołujący się na zasady kościelne i religijne przekonania, doprowadził do jawnego poru przeciwko ustawom państwa. Ponieważ rząd nie chciał gwałtownie stosowaniem ustaw zakłócać wewnętrznej harmonii i proklamować wojnę religijną, nie było innej drogi, jak na nowo i ostatecznie uregulować stosunek pomiędzy Kościołem a państwem. Przez urzeczywistnienie tego programu państwo uwalnia się od wyznaniowych więzów. Swoboda kościołów i wyznań jest ubezpieczona. Rząd dąży do ostatecznego uregulowania kwestyi; hr. Apponyi projektuje jej prowizoryczne rozwiązanie, któreby wcale nie mniejszą wywołało burzę. Rząd zajmuje się już sprawą autonomii i katolickiego Kościoła i kwestyą stałego subwencjonowania kościołów uboższych. Minister w imię niewzruszonych przekonań liberalnych prosi Izbę o przyjęcie projektu.

Były prezes ministrów hr. Szapary zwał projekt, nie pożądany przez żadne wyznanie. Prezydent ministrów Wekerle zauważył, że ani do niego, ani do jego kolegów nie należy się zwracać z zarzutem, iż przeciwnicy projektu piętnowani są jako ultramontanie, albo reakcyonarysze. Być może nawet, że pomiędzy przeciwnikami projektów są liberalni, którzy jednak mimowoli oddają się na usługi ultramontanizmu i reakcji. (Hałas i niepokój na lewicy.)

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Kronika, poniedziałek 26 lutego.

† **Świętego profesora Mottego** dotknął znowu cios boleśny: wczoraj wieczorem zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami śś., syn jego **Władysław Motty**, współpracownik „Dziennika Poznańskiego”. Zmarły przez długi czas, zrezygnowawszy z kariery sądowej, poświęcał się rysownikowi i ilustrował z powodzeniem

kilka dzieł tak polskich, jak i francuskich. Po dłuższym pobycie w Warszawie i w Paryżu osiadł przed kilku laty stale w Poznaniu i tu poświęcił się całkiem dziennikarstwu i literaturze. Z pod wytrawnego pióra jego wyszło kilka nowel, opowiadań i dwa utwory dramatyczne. Od kilku lat zapadał na ciężką chorobę cukrową, która go powoli pozabawiała wszelkich sił żywotnych, aż nareszcie położyła dawno przewidywany i przez nieobciążoną z stoickim spokojem oczekiwany koniec temu młodemu jeszcze życiu. Niech odpoczywa w pokoju i niech mu Bóg na tamtym świecie wynagrodzi łe cierpienia, jakie znoślił za życia.

* **Przemysł domowy**. Na tegorocznem walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w wydziale ogólnym miał być odczyt o „Przemysle domowym” p. dr. W. Lebiński z Poznania, na co zwracamy uwagę nie tylko wiejskich przyjaciół przemysłu domowego, ale także i kupców, bo, jak słyszymy, odczyt ten właśnie i dla nich będzie wysoce zajmującym. Wedle ogłoszonego programu odczyt p. dr. Lebińskiego przypada na dzień 28 lutego po południu t. j. w czasie od 3 godzin.

* **Śrem**, 25 lutego. Z dniem 9 kwietnia ma powstać w mieście naszym wielce pożyteczna instytucja. P. Szczerbińska bowiem zamierza otworzyć, na wzór istniejących w Niemczech zakładów, dla dźwiczek polskich instytut, w którymby się mogły kształcić teoretycznie i praktycznie w gospodarstwie domowem, ogrodnictwie, chodowaniu krów, nierogaczyn i drobin. Kurs samego zajęcia domowego ma trwać rok, z gospodarstwem 2 lata.

Serdecznie witamy tę nową u nas instytucję, której potrzeba z pewnością nie potrzebujemy tutaj zaznaczyć i pewni jesteśmy, iż społeczeństwo nasze nie omissza z niej korzystać skwapliwie, wysyłając dorastające córki na kurs praktyczny gospodarstwa domowego pod kierownictwem p. Szczerbińskiej. Jak się zresztą dowiadujemy, warunki nauki i utrzymania paucien są bardzo przystępne. Nowemu i w znacznej myśli zakładającemu się przedsiębiorstwu życzymy wszelkiego powodzenia, mając nadzieję, że instytut wychowa nam wiele skrzętnych i praktycznych gospodyń.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro we wtorek komedia ze śpiewami i tańcami przez A. Maleckiego: „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim”.

W środę po raz piąty widowski scenicznie w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami: „Góra Radziwiłł”.

W czwartek na benefis p. Michaliny Łaskiej komedia M. Bałuckiego: „Piękna żonka” i po raz pierwszy operetka komiczna z muzyką Massego: „Zaślubiny Joasi”.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcowskiego przy Wilhelmowskim placu. Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łoże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim** jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Oczłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warole w Poznaniu** dnia 24 lutego w południe 1,40 m. Dnia 25 lutego rano 1,34 m. Dnia 26 lutego rano 1,24 m.

* **W sobotę wieczorem o godz. 6** odbyło się na sali hotelu francuskiego posiedzenie komitetu Kościuszkowskiego. Posiedzenie zagał patron Jackowski i powołał na sekretarzy p. Krysiaka i Trzeciakowskiego. Wybór p. Szczanieckiego i Wojciechowskiego wątpliwy, z powodu nie podania na sali p. Kempa ich imion, zebranie zatwierdziło. Kartkami głosowano i wybrano następujący komitet ścisły: prezesem p. patrona Jackowskiego, wiceprezesem p. dr. Drobnika, skarbnikiem p. Wieckowskiego, sekretarzem I p. Krysiaka, sekretarzem II p. Trzeciakowskiego. Na wniosek p. Dobrowolskiego utworzone 3 komisje: 1) kościelna, 2) wieczorowa, 3) finansowa, do których pojeźdźczo członkowie się zgłaszali. Na zebraniach komisji może być zarząd lub każdy członek komitetu ogólnego obecny, lecz bez prawa głosowania. Na następnem zebraniu komitetu komisje zdać mają referaty z swych uchwał. Jednocześnie postanowiono poprosić kilku księży do wzięcia udziału w urządzeniu uroczystości kościuszkowskiej.

* **Wczoraj (w niedziele) o godz. 6 i pół** wieczorem odbyło się na sali Kempa wyjątkowe zebranie Tow. Robotników, które po raz pierwszy od założenia Towarzystwa zaszczylił swą obecnością urzędnik policyjny p. komisarz Sikora. Przebieg posiedzenia był wzorowy. Przewodniczył ks. Patron Stychel; wykład z dziedziny fizyki „o ciepłe” wygłosił ks. wicepatron Gładysz. Zebrani słuchali z natchnącą uwagą, a wykład zakończony dowcipnym wierszykiem „Cygan i baba” wywołał nieklamana wesołość i objawy prawdziwej wdzięczności, słuchaczy. Jesteśmy pewni, że z posiedzenia tego p. komisarz policyjny odniósł jak najlepsze wrażenie.

* **Hugo Selle**, radca wyższego sądu ziemianńskiego, umarł tu wczoraj w 67 roku życia. Zmarły był czynnym przy tutejszym sądzie ziemiankim od 1879 r.

* **Nowa komunikacja omnibusowa** ma być zaprowadzona pomiędzy Szlęgiem a Debiną przez W. Garbora. Tymczasowo mają omnibusy kursować na tej linii tylko w niedziele.

* **Rzeźnika Krausego**, podejrzanego o zamordowanie Drożdżewskiego, kazał prokurator, wedle „Pos. Ztg.” wypuścić na wolność, ponieważ dochodzenia sądowe nie wykryły przed nim żadnych poszlak. Tylko zeznania jednego świadka zdają się poniekąd obciążać Krausego.

* **Na rozszerzenie tutejszej bramy Królewskiej** wyznaczył rząd 112,800 marek. Komisja budżetowa parlamentu przyjęła w sobotę tę pożyczkę.

* **Fatzerzy masła** schwyciła policja na Ostrówku w domu nr. 20 na gorącym uczynku, gdy 5 funtów swego fabrykatu, złożonego z margaryny, łoju, kartofli i soli szczyli na przegu.

* **Ks. prałat dr. Jajdzewski** w Magdeburgu. Czytamy w „Wiariusie Polskim”: Ks. prałat dr. Jajdzewski był według zapowiedzi w Magdeburgu, odprawił o wpół do ów następnego dnia mszę św., a po południu o godz. 3 kazanie piękne, Święty Boże, błogosławieństwo i litanią loretańską. Spiewaliśmy „Kto się w opiekę”, jako i „Witał Królów”. Mieliśmy nuty, a organista nam przygrzywał na organach. Po południu od godziny 5 do 6 był ks. prałat dr. Jajdzewski u nas z ks. Biskupem, naszym prezesem honorowym i znowu miał piękną przemowę poruszającą, a zalecał nam iść w polskie Towarzystwa. Nie mamy zapominać o ojczyźniej mowie i o ziemi, naszej matce, co ją nazwał relikwią świętą, a zwłaszcza upomi-

nał panie i matki, aby pamiętać na rodzinę, bo one najwięcej mogą czynić dla św. wiary i bronić ojczyźniej języka. Usłyszeliśmy, że trzech polskich księży mamy dostać, jednego w Magdeburgu, drugiego w Oscherleben, a trzeci ma mieszkać w Halli n. S. Pociężył nas ksiądz prałat dr. Jajdzewski radosną nowiną, że tę sprawę przedłoży w sejmie i ks. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, z którym jeszcze tego samego dnia chciał mówić o tem, i przyobiecał nam, co w jego mocy będzie, czynić, abyśmy dostali trzech polskich kapłanów na Saksonia i sąsiednie strony, za co niech jemu będzie wielka cześć i chwala, a my będziemy jemu wdzięczni aż do śmierci. Na odejście obiecał ks. prałat dr. Jajdzewski odwiedzić nas częściej.

* **Nowa gazeta niemiecka** zaczęła wychodzić w Bydgoszczy od 1 marca pod nazwą „Bromberger-Verkehr Zeitung”. Każdy numer drukować się będzie w 12 000 egzempl. celem bezpłatnego rozławiania jej pomiędzy podróżnych.

* **Ostrów dnia 25 lutego**. W dniu dzisiejszym, jako trzecią niedzielę postu, odbyły się prymicie nowo wyświęconego ks. Stanisława Swiderskiego, syna tutejszego nauczyciela przy katolickiej szkole. O godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem tutejszego proboszcza, ks. Smigielskiego, z asystą ks. Krzyżanńskiego, pierwszego wikaryusza z Ostrowa i neopresbytera ks. Jezierskiego z Pleszewa, w szaty kapłańskie ubrany, został młody lewita, z pomieszczenia ojcowskiego, przy odgłosie dzwonów i w otoczeniu wielkiej liczby wiernych, do kościoła wprowadzony. Po odśpiewaniu hymnu do Duchów św. „Veni-creator” odprawił ks. Swiderski po raz pierwszy, największą ofiarę mszy św. Kółko śpiewackie, „kościelne” nadało uroczystości tej swym pięknym śpiewem większego uroku. Rozrzucającą była chwila, gdy syn po raz pierwszy rozdział najświętszy Sakrament ojcu, bratu, który niebawem ukończy gimnazjum i siostrze — matka bowiem, po kilkuletniej chorobie nie doczekałszy się syna przy ołtarzu, została się z tym światem w miesiącu sierpniu r. z. Kazanie, wypowiedziane przy tej uroczystości z krasomówstwem przez ks. Klebera z Antonina, „o godności kapłańskiej” pobudziło lud, który tłumnie zaległ kościół do łez i płaczu. Słowa kaznodziei, niech Ci będą młody kapłanie, zachęta do wytrwałej pracy w winnicy Pańskiej.

* **Berlin 20 lutego**. Właściciel dóbr pan Friedrich von Stabbert, osiadł w Parkitten w Prusach Wschodnich, bardzo, jak się zdaje, trzeźwo myślący człowiek, nie tylko pogodził się już z układem handlowym rusko-niemieckim, lecz nawet zwraca się do niemieckich swych ziemiaków z propozycją, jakby to najlepiej wyszukać z korzyścią dla siebie ułatwioną wymianę handlową między obu państwami. Celem więc jego jest oświecić i ożywić wywołanie ruskiego zboża do Niemiec, lecz z tym zamiarem, by handel zbożowy wyszedł z rąk giełdowców i kapitalistów i dostał się w ręce towarzystwa akcyjnego, założonego przez ziemian. Prusy Wschodnie skutkiem swoich wysoko ponad powierzchnią morza położonych jezior, mnóstwo mają portoków i wodospawów, które, jak to komisja rządowa świeżo stwierdziła, ogromną reprezentują siłę mechaniczną, dotąd wcale nie użytkowaną. Więc p. von Stabbert radzi pobudować młyny wodne i zająć Prusy Wschodnie siecią stowarzyszonych przedsiębiorstw młynarskich, któreby przerabiały zboże ruskie na mąkę i dowoziły ją do portów morskich. Następnie zarząd towarzystwa postarałby się o zbyt mąki swej na targu międzynarodowym.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanownych Weteranów wojsk polskich 1830—31 i Szanowne Rodziny zmarłych, najprzejmiej proszę o łaskawe nadesłanie fotografii w celu umieszczenia w Albumach i złożenia na wieczną pamiątkę w Muzeum Narodowem w Krakowie.

25 lutego 1894.

Z uszanowaniem
Ksawery Konopka.
Biuro Towarzystwa Opieki nad Weteranami W. P. 1830—31. Kraków, Gołębia 5, na dole.

* **Z Akademii Umiejętności**. Dnia 18 stycznia rb. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki, na którym prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę p. t.: „Dawne opactwo Jedrzejskiej”. Kościół Oystersów w Jedrzejuwie zachował w zasadzie pierwotny, romański z XIII wieku układ planu typu tego samego, który widzimy w Sulejowie, Wachocku i Koprzywnicy, pomimo znacznych przebudowań, jakim uległ kompleks budowli klasztornych w XVII wieku, przyczem zmieniono stosunek tychże gmachów do pobliskiego miasteczka, przenosząc główny dostach od zachodu ku wschodowi. Ślad architektury romańskiej pozostał także w jednej z dwóch kaplic bliźnich, których kościół Jedrzejski posiadał po dwie z obu stron prezbiterium, a mianowicie w kaplicy po stronie epistoły. Jeszcze do niedawna, bo do roku 1864, posiadał klasztor Jedrzejski jeden z najspanialszych w Polsce romańskich kapitułarzy, wsparty na 4 kolumnach z ozdobnymi rzeźbionymi kapitelami i bazami. Prelegent zwraca przytem uwagę, że podobne drobne ślady romanizmu, jak te, które dochowały się w katedrze plockiej i klasztorze Jedrzejskim, dalyby się prawdopodobnie odszukać także w katedrze Kieleckiej. Prof. Łuszczkiewicz przedłożył następnie opis starożytnych kościołów parafalnych w Szczepanowie i Starym Wiśniczcu, jako owoc wycieczki naukowej z uczniami Szkoły sztuk pięknych. Autor sądzi, że „do budowy kościoła w Szczepanowie przyczyniło się msiąły, okok Długosza, prawdopodobnie także rody Tarnowskich, Oleśnickich, a nawet sam król, czego dowód upatruje w herbach, będących na tablicy erekcyjnej, oraz w prezbiterium. Kościół w Starym Wiśniczcu, fundacji Kmitów, jest dziełem początku XVI w., epoki przebudowej z gotykiem w renesans. Odstepuje on od zwykłego układu planu naszych kościołów średniowiecznych, nie ma właściwego prezbiterium, tylko przedstawia się, jako jedna wielka, prostokątna sala. Autor sądzi, że przyczyniła się do tego chęć udogodnienia dla kolatora-fundatora i jego rodziny, którzy słuchali nabożeństwa z piętych łóż, opatrzonych renesansowymi balkonikami po obu stronach wnętrza kościoła. Łoże te mieszczą się w osobnych przybudowach kształtu kaplic piętrowych, które nadają świątyni zewnątrz postać krzyża. Pięknym zabytkiem renesansu jest miejsce na przechowanie Najów. Sakramentu, kształtu szafki, na krokostynach zawieszony, z r. 1542, dzieło jednego z kamieniarzy włoskich. Prof. Łuszczkiewicz podnosi, że kościół w Starym Wiśniczcu razem z zamkiem w Debnie rzęca niemało światła na architekturę pierwotnego zamku Kmitów, przed przebudowaniem go przez Stanisława Lubomirskiego w początek XVII wieku.

Dr. Tomkiewicz podał wiadomość o kształcie kościoła św. Szczepana w Krakowie, zburzonego w roku 1802, opierając się na świeżo odszukanych planach restauracji tej świątyni z r. 1655.

P. Matias Berson z Warszawy nadesłał wiadomość o zabytkach skarba klasztoru PP. Franciszkanek w Chełcinach.

P. Zygmunt Hendel odczytał pracę swoją o t. zw. Ogrójcu przy kościele św. Barbary, w której okazał, że ozdoba ta, późno-gotycka budowla, ani na podstawie aktu erekcyjnego, ani na podstawie swego rozkładu, ani też swego wyglądu i artystycznego znaczenia nigdy kosztowną cmentarza Maryackiego być nie mogła, tylko była otwartą kaplicą zmarłych, dla nabożeństw żałobnych i miała w tym celu od początku swój ołtarz. Wejście pierwotne do Ogrójca było nie jak dzisiaj w północnej arkadzie, lecz pod arkadą, prowadzącą do drzwi kościoła.

* **Moda... cygarowa**. Jeden z zagorziałych palaczy przekraczając znaczne przyswile, powiedział już dość dawno, iż nietylko suknia zdobi człowieka, ale i... cygaro. Naturalnie, miał on tu na myśli tylko cygara wyborowe, a te jak wiadomo, nie powinny ukazywać się w salonie (właściwie: w gabinecie pana domu) w negligiu, tj. bez złoci-sto-kolorowej opaski, zwaną „koszulką”. Moda ta trwa już blisko od lat trzydziestu, z biegiem czasu jednak „koszulki” tak się roznożyły i poczęły się dostawać tak rozmaitym cygarom, iż zbytkowe faktory hawańskie postanowiły obmyślić nową zupełnie odmianę dla cygar prawdziwie „szlachetnego” gatunku. I oto — ozdoba taka już istnieje. Owa haute nouveauté w dziedzinie cygar jest tutka szklana, w której „szanując się” cygaro koniecznie powinno spoczywać. Jak wiadomo, nie tak nie ma czulogo na wpływ zewnętrzny, jak tytuł i herbata. Obie te rośliny przejdą natychmiast każdym aromatem, do którego je się zbliży, a natomiast raz na zawsze utracą swój własny. Otóż tutka szklana dla każdego z osobna cygara, ma właśnie zabezpieczać je przed owymi wpływami i weszła świeżo w modę. „Szczanując się” paryżanin, berlińczyk lub wiedeńczyk, wydobywa dziś z kieszeni rodują małą buteleczkę, odkorkowując ją specjalnym „graj-carkiem” — i dopiero — cygaro zapala. Cygara te, jak się dowiadujemy z dzienników paryskich, pojawiły się w handlu w pudełkach tylko po sztuk dziesięć. Ponieważ owe szklane „koszulki” także od kosztują, łatwo więc domyślić się, iż wartością takiego „modnego” cygara nie-jeden ojciec rodziny dzień cały mógłby opędzić. Frank — oto najniższa ich cena. Z czasem jednak „koszulki” staną się, a cygaro zyska na tym wynalazku znakomitą ochronę swego smaku.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 27 lutego św. Anastazy i p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 33.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jerzy Brandes „Umysł współczesny”**. Portrety literackie XIX wieku. Przetłumał z upoważnienia autora Malwina Posner-Garfein. Nakładem redakcji „Głosu.” (Warszawa, 1893. Tom I.) Jakkolwiek znaczenie słynnego krytyka duńskiego było niewątpliwie zbyt rodu-mchane, zwłaszcza u nas, to jednak i napadci, którym Brandes uległ niedawno ze strony Nordana i Thorela, grzeszą przesadą. Krytyk duński bezspornie posiada znakomitą intuicję i umysł syntetyczny, który pozwala mu rysować postacie autorów bez uciekania się do liczących szczegółów i podrzędnych okoliczności. Piękny i żywy styl jego bywa niekiedy jednak zbyt kwiecistym i retorycznym (jest to pozostałość z czasów mistyczno-filozoficznego wychowania w uniwersytecie kopenhaskim), a idea liberalna, które Brandes usiłuje zmanifestować jak najdotkliwiej, stają na przeszkodzie sprawiedliwemu sądowni. Najmniej te wady występują w jego „Portretach literackich XIX wieku”, których pierwszy tom ukazuje się teraz w polskim przekładzie, dla tego może, że Brandes najmniej w tu do czynienia z polityką. Do najlepszych portretów w tym tomie należą sylwety Pawła Heysse i szwedzkiego poety Izajasza Tegnara. Bledszą i rozwleklejszą jest postać Andersena, bajkopisa duńskiego. Słodki wróg Kościola, Ernest Renan, zarysowany jest tu wyłącznie prawie w zbroi swoich poglądów politycznych, przez co otrzymujemy obraz niedokładny. Wreszcie John Stuart Mill (Brandes mał sobie osobiście Renana i Milla), uchwycony dobrze ze swą szlachetną manją wyzwolenia kobiet, odmalowany został z pewną dozą ukrytego humoru.

* **Historii biblijnej dla rodzin chrześcijańskich** przez ks. proboszcza J. Stagracyńskiego, wydanej nakładem Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku, wyszedł z druku zeszyt II i zawiera:

8. Noe wychodzi z arki. Ofiara Noego. (Z rycin.) Wykład. Nauka moralna. 9. Synowie Noego. (Z rycin.) Wykład. Nauka moralna. 10. Wieża Babel. Rozproszenie ludów. Wykład. Nauka moralna. E p o k a druga: 11. Dzieje ludu Izraelskiego. Czasy Patriarchów (od około 2100 do 1500 lat przed Chrystusem). 12. Powołanie Abrahama. Wykład. Opis Ziemi świętej. Góry Ziemi świętej. (Z trzema rycinami.) Łasy Ziemi św. Równiny Ziemi świętej. (Z rycinami.) Doliny Ziemi św. (Z rycinami.) Puszcz Ziemi świętej. Morza i jeziora Ziemi świętej. (Z dwoma rycinami.) Rzeki Ziemi św. Źródła, studnie i sadzawki. (Z rycinami.) Grunt, klimat, plody i kleski krajowe. Nauka moralna. 12. Cnoty Abrahama. a) Abraham i Lot rozłączają się. Wykład. Nauka moralna. b) Melchizedek. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 13. Wiara Abrahama. Gościnność jego. (Z rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 14. Zburzenie Sodom i Gomory. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 15. Narodzenie Izaka. Ofiarowanie. Agar i Ismael. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna. 16. Izak bierze za żonę Rebekę. Śmierć Abrahama. (Z dwoma rycinami.) Wykład. Nauka moralna.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	24	26	23
Fazentla słabo.			86 90 87 —
na maj	148 50	148 25	107 90 107 90
na lipiec	145 50	145 25	101 60 101 70
Zyto słabiej.			108 — 108 —
na maj	127 —	126 25	98 90 98 50
na lipiec	128 25	127 25	103 70 103 70
Olej rzep słabiej.			96 75 96 90
na kwiecień maj	44 40	47 —	163 65 163 60
na październik	45 25	45 —	94 20 94 20
Okowita słabiej.			218 75 218 75
eksportowa	31 60	31 50	104 50 104 40
na luty	35 90	35 70	67 10 67 20
na kwiecień	36 30	36 20	— — — —
na maj	36 50	36 40	96 10 96 10
na czerwiec	36 70	36 80	91 90 91 90
na lipiec	37 80	37 20	224 10 224 —
spółwycza.	51 80	51 25	48 50 48 20
Owies			191 10 189 60
na maj	185 70	183 75	— — — —
Wypowiedziano:			Uspokobienie:
żyta wepłci			słabo.
okowity kw. eksp.	0,000	20,000	
spoz.	0,000	0,000	

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Wystawa starożytności.

Podjęta z takim nakładem pracy i zabiegów wystawa starożytności, obiecuje być jednym z najciekawszych i najwspanialszych działań.

Organizowana przez niepospolitego znawcę sztuki naszój i zabytków przeszłości, wybiega daleko poza granice jakiegos amatorskiego tylko przedsięwzięcia, urządziła się nie dla szczytów garstki lubowników starożytności, ale dla szerokiej kół społeczeństwa. Ma ona cel jasno wytknięty. Czem dla działu współczesnego malarstwa i rzeźby wystawa retrospektywna dzieł pędzla i dłuta, tem samem będzie właśnie wystawa starożytności dla dzisiejszej sztuki, stósownie do przemysłu: wstępem historycznym, wyjaśnieniem, jakimi drogami sztuka ta kroczyła w wiekach ubiegłych, na jakich kształciła się wzorach etc. Każdy znajdzie tu coś, co go zajmie, oświeci, poczy.

Dział ten ma być tak urządzony, aby nietylko dawał pogląd na stan naszych rękodzieł artystycznych w przeszłości, ale zarazem, aby rzucał światło na cywilizacyę i obyczaje Polski w czasach minionych aż po koniec XVIII wieku. Uczony spotka tu z pewnością niejedną rzecz, która go zajmie żywo, artyście nastroży się bogaty materiał do studyów i hojne źródło motywów dekoracyjnych i akcesoryjnych. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, jak wysoko w dawnój Polsce cenioną była sztuka, stósowana do stroju, broni, sprzętu i t. d., jeżeli uprzytomnimy sobie, że niektóre jej gałęzie rozwinęły się znakomicie — pojmiemy łatwo, jak wielką korzyść może z wystawy odnieść nietylko amator i badacz, nietylko artysta, ale każdy chętny i zdolny rzemieślnik. Bogactwo motywów, stylów, kunsztowność dawnój roboty, świetny zbiór wyrobów platnerskich, mieczniczych, złotniczych, haftarskich, stolarskich etc., może bardzo dodatnio wpłynąć na rozwinięcie się smaku i gustu wśród rzemieślników naszych, którym nie brak zdolności, ale brak po większej części dobrych wzorów.

Wystawa starożytności obejmuje, jak wiadomo, dawne zabytki religijne i obrzędowe, uzbrojenia, przybory rycerskie i kostyumowe, rzeczy użytku domowego tudzież przedmioty dekoracyjne, fantazyjne i zbytkowne, a więc wyroby złotnicze, jubilerskie, odlewnicze, bronzownicze, platnerskie, rusznikarskie, ślusarskie, stolarskie, snycerskie i t. p., okazy starożytnej mechaniki, jak słynne dawniejsze zegary, instrumenta muzyczne, ceramika, szkło rzućte,

kobierce, tkaniny, namioty, hafty etc. Nieodzownym warunkiem każdego okazu jest jego artystyczna wartość czy to pod względem stylowej formy, czy dekoracyi. Przedmioty t. z. wielkiej sztuki (obrazy i posągi) są wyłączone; wyjątek stanowią portrety starożytne, jako ważne pomniki kostyumowe. Miniatury, medaliony, rekwizyty miniaturowane, artystyczne oprawy i okucia ksiąg dawnych są pożądane. Pierwszeństwo mają okazy roboty swojskiej, przedmioty zaś obcego pochodzenia uwzględnione będą o tyle, o ile na twórczość polską wpływały. Wystawa obejmuje wszystkie narodowości, jakie w skład dawniej Rzeczypospolitej wchodziły, jak nie mniej wszystkie jej warstwy społeczne z wyjątkiem ludu wjejskiego, którego sztukę pomieszczył pawilon etnograficzny.

Jak dotychczas komitet doznaje zewsząd wszelkiego poparcia. Rodziny Sanguszków, Zamojskich, Tarnowskich, Lubomirskich, Sapiechów, Krasińskich, najchętniej otwarte dla celów wystawy podwoje tak cennych zbiorów jak w Podhercach, w Kurniku, w Dzikowie, Przeworsku, Krasiczynie itd. Znani w kraju kolekcjonerzy jak Jan hrabia Drohojowski, Władysław Łoziński i inni, przyczynają również bogate swoje zbiory na wystawę. Bardzo żywy udział bierze również W. Księstwo Poznańskie. Przew. Zamojskich z Kurnika zapowiedzieli uczestnictwo Szembekowie, Łączy, Żychlińscy i wielu innych.

Niektóre rodziny staropolskie jak Fredrów, Duniów-Borkowskich, Polanowskich zaprosiły o odpowiednie miejsce na zbiorową wystawę pamiątek historycznych rodzinnych, która zgromadzi wiele cennych okazów.

Wielką wagę przywiązuje komitet do wystawy przedmiotów kościelnych. Dzięki staraniom Arcybiskupa ksiądz Seweryn Morawski, przyrzekł otwarcie skarbców podlegających mu świątyni. To samo uczynił ks. Biskup przemyski, Łukasz Solecki. Ze strony duchowieństwa ruskiego komitet doznał również najwyższego poparcia; Metropolita ks. Sylwester Sembratowicz, wydelegował w tym celu ks. kanonika Antoniego Petruszewicza, znanego archeologa i historyka.

Co do kolektywnej wystawy miast (broń starożytna, zabytki cechowe, sprzęt ceremonialny, etc.), którą usiłował komitet zorganizować, okazuje się, że miasta nasze nie wiele zachowały pamiątek; mimo to jest nadzieja, że i ta wystawa będzie zajmująca.

Wspomnieć winniśmy dalej o udziale synagog, na które komitet bacznie zwrócił uwagę ze względu, że przechowują się w nich niezmiernie nieraz cenne zabytki sztuki polskiej. Rozwinięta w tym kierunku akcyja obiecuje plon świetny; dotąd zgłosiło już 19 synagog przepyszne sprzęty liturgiczne, hafty, makaty, wyroby ze złota. Między nie-

mi są zabytki tak wielkiej wartości, że swego czasu na powszechnej wystawie wiedeńskiej w roku 1873 ogólny budżety podziw.

Komitet zwrócił się również do pierwszorzędnych muzeów austriackich, które posiadają pamiątki polskie, aby zabytki te nadesłały na wystawę lwowską i pozyska je niewątpliwie; co ważniejsza jednak, oto ma nadzieję, że z posiadania dworu cesarskiego otrzyma szereg sławnych gobelinów, przedstawiających odsiecz Wiednia, a prócz tego tak zwane kobierce staropolskie złoto-jedwabne.

Ukażą się również pamiątki polskie, przechowywane w muzeum narodowem peszteńskim, rapperswilkiem itd. itd.

Jak więc widzimy, komitet dokłada wszelkich starań, puszcza wszystkie możliwe sprężyny, aby rzecz całą na wysokości postawić stopie; powinni też wszyscy iść mu na rękę, gorąco popierać jego cele, zgłaszać zabytki jak najliczniej, aby w dniu popisu teraźniejszych naszych dorobków na polu cywilizacyi, wystąpiła zarazem przed oczy zamara przeszłość w dostojnym blasku.

Jest to obowiązek patriotyczny, idzie też nie o jednostki, ale o cały naród, który pod każdym względem winien przed zagranicznymi gośćmi wystąpić godnie, okazać im czem był, czem jest...

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lutego.

BAZAR. Stablewski z Chłapowa, pani Wyganowska z Kalisza, Łukomski z Biskupia, baron Graeve z Borku, Służewski z Królestwa Polskiego, Nieżychoński z Granowa, Taczanowski z Choryni, Popowicz z Litwy, Szlabowski z Król. Polskiego, hr. Złotowski z Nekli.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Hr. Słubowski z Król. Polskiego, Moty z żoną z Kostrzyna, Sydkemski z Bremenhafen, Królikowski z Torunia, Dalmer z Berlina, Junknel z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84, Ks. prob. Manicki z Nekli, dr. Chelmiński z Żydowa, Dembiński z Marzenina, pani Kowalska z Wysocki, Grabski z żoną z Kunowa, Moszezeński z Pigłowic, Szrajer z Słupcy, dr. Meinhof z Plezszewa, Zakrzewski z Sadowia, Węsierski z Podręcza, dr. Jakiniak z Warszawy, Kolicki z Chobienic, Haber z Łojewa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Łukomski z Wielkiego Boru, mecenas Szmyt z Środy, Stachowski z Słupi, Magowski z Lwówka, Paulus z To-

runia, Kamiński z Wąbrzeźna, Szafarkiewicz z Prz. Zachodnich, Konopiński z żoną z Sremu, Broker z Sierosławia, Adamski z Kalisza, Jacobsohn z Wrocławia, Kahn z Bingen n. R., Grund z Gdańska, Wendeburg z Gniezna, Berenz z Hanoweru, Laubner z żoną z Międzybórz, Fündling z Wrocławia, Kempe i Brusch z Berlina, Komorowski z żoną z Rokosowa, pani Kowalska z Frankfurtu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 26 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie. Okowita: słabo. Cena wypowiedziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,00 mk., 70-ta 28,60 mk., luty 50-ta 48,00, 70-ta 28,60, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziano —, m., w miejsc bez beczki 50-ta 48,00 mk., 70-ta 28,60 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.


Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	d. 26 lutego 1894.			
	piękny	średni	poślądni	
Pszonica 100 kilog.	13	60	13	12
Żyto	11	30	11	10
Jęczmień	14	60	13	12
Owies	14	20	13	10
Groch wżący				
„ na paszę				
Kartofle				
Wyka				
Rzepak				
Łubin złoty				
„ niebieski				

(Nadesłano).

Tylko prawdziwie rzecz dobra się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem. Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapomniane! **Wilk. Riegera przepieczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszej publiczności — kto go raz użył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (1821)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI w DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



Dziś o godzinie 4-tój po południu zakończył życie, opatrzony śś. Sakramentami, po długich cierpieniach (1816)

ś. p.

WŁADYSŁAW MOTTY.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 28-go lutego o godzinie 4-tój po południu do domu żałoby, ul. Strzelecka nr. 2, na stary cmentarz farny. O czem donoszą w smutku pogrążeni

ojciec i bracia.

Poznań, dnia 25-go lutego 1894.

Odebraliśmy co dopiero nowy transport świeżej

HERBATY

chińskiej

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt. Znane moje z dobroci i czystego smaku

prosze herbaciane

sprzedają po **M. 2,00** za funt. (760)
Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

Celem uprzątnięcia składu sprzedają wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie niższych cenach. Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdej wielkości, również młocarnie ręczne i maneżowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótonniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do siodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

JAN KOMENDZIŃSKI,

malarz,

poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Na Wielki Post

polecam (1177)

Lososia tłustego, wędzonego w całych polciach, węgierza od 1/2—2 funt., bydliński i sielawy w całych kistkach i pojedynczo.	Sledzie lakociowe i opiekane w puszkach, znanej dobroci, także bez ości w sosie pomidorowym, winnym i musztardowym.
Lososia i węgierza w galerecie.	Sledzie lososiowe.
Minogi w 1/1 i 1/2 kopach, tuńczyka, homary, sardynki od 50 fen. puszkę.	Sledzie do marynowania i dla celzadzi w całych beczkach i kopami.
Grzyby litewskie, Jarzynki w konserwie jak: groszek od 35 fen. puszka, szparagi, oraz kalafory, pomarańcze słodkie kistami i tuzinami.	Stokfisz tylko najprzedniejsz.
SERY krajowe i zagraniczne.	Słivki od 25 fen. funt i owoc suszony.
	Powidła, marmeladę z owoców, margarynę i smolec.

J. Smyczyński,

Poznań, Sty Marcina 27.

Stanisław Przysiecki

malarz,

Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakresie malarstwa i złotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Wyprzedają

rzeczywiście stare i wyborowe **wina węgierskie** tak na szkłe jako też na beczkach, **stary koniak, arak, maderę, portwein, miód** wyborowy do picia i **herbatę.**
Aby przedźj ukończyć wyprzedzają dają przy odbiorze 10 butelek 10 prot. rabatu. (1812)

S. Sobeski, plac Wilhemowski 17.

Wielkoziarnisty, szary

kawior astrachański,

wędzonego i marynow.

łososia i węgierza

wędzone tłuste

minogi elbląskie

francuskie

sardynki i tuńczyk

w oliwie

homary w puszkach,

sardynki ruskie i anchovis,

sardale brabanckie,

śledzie

(matjes)

szkockie w 1/2 i 1/4 becz.
balt. maryn. i opiek.
lakociowe bez ości w rozmaitych sosach,

Cygara

hamburgskie, bremeskie i im portowane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zazywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar

W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezną po cenach fabrycznych. Przesyłki pocztowe uskutecznią się franko. (1058)

Porcelana

po znanych tanich cenach (1815)
w **WEBERA** handlu porcelany i zakładzie malowania na porcelanie w Poznaniu ul. Wodna 12.

Poszukuje dla pewnego reflektanta kupna wsi. — Głównym warunkiem stały stan hipoteczny i żeby 45000 Mk. zaliczki starzyło. (1808)
O łaskawe nadesłanie detalicznych zarysów uprasza

Julian Reichstein,
Poznań, Piekary nr. 5.

Restaurant Bavaria

dawniej Kobyłepole.
Dziś i każdego wtorku świeże

wieprzowe nogi.

(1247) Znakomite
piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.
Z wysokim szacunkiem
Paweł Mandel.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca własnego wyrobu: (1280)
Wino peparynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1, 2, 25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,80 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski sprycus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Figulki rumberbarowe z najlepszego Schensi rumberbaru pu delko po 50 fen.
Miód żywakostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Masę Dr. Mateckiego przeciw piegym w siołkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi piel, jako mydło brzożowe, lilowe, smolowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krakenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzążeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyry i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

HERBATY

latosięgo sprzętu, funt po 2,50—6 M.,
prosze herbaciane, funt po 2 i 2,50,
koniak francuski, rum, arak, oraz (1199)
francuskie likwory w rozmaitych gatunkach poleca

W. BECKER,

plac Wilhemowski nr. 14.

Moje
ślazkie górskie półplótka i plótka czyste
rozesyłam kopę 83 1/2 metra około 60 ślazkich łokci od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów plóciennych, jako to: powłók na pościel, Juliette, dreślizków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, wallisu, l'igné-barchanu i t. d. i t. d. rozesyłam franko. (1279)
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Porter ang.

i
PALE ALE
poleca (1200)

W. Becker,

plac Wilhemowski nr. 14.